

<https://biznes.interia.pl/wiadomosci/news/brytyjczycy-albo-nie-chca-brexitu-albo-strzelaja-sobie-w.2578490,4199>

## **Brytyjczycy albo nie chcą brexitu, albo strzelają sobie w stopę**



**Dwa lata trzeba było czekać na plan Wielkiej Brytanii dotyczący warunków rozvodu z Unią. Propozycja przedstawiona przez rząd Theresy May jest fatalna z punktu widzenia Zjednoczonego Królestwa i niemożliwa do zaakceptowania przez Unię. Niewykluczone jednak, że jest to bardziej długofalowa gra, która finalnie utrzyma Królestwo wewnątrz unijnych struktur - pisze Marcin Lipka, główny analityk Cinkciarz.pl.**

Autodestrukcja. Tak należy nazwać zarys 120-stronicowego dokumentu, który w całości zostanie opublikowany w czwartek. Brytyjczycy tłumaczą, że poprzez jego publikację chcą pokazać skłonność do poważnych ustępstw w przyszłych relacjach z Unią. Faktycznie jednak dymisje na stanowisku ministra ds. brexitu Davida Davisa oraz ministra spraw zagranicznych Borisa Johnsona sugerują totalny chaos w brytyjskiej administracji, albo wręcz przeciwnie - sprytną grę na pozostaniu we Wspólnocie.

### **Londyn proponuje niekorzystne dla siebie rozwiązanie**

Podstawową propozycją brytyjskiego rządu jest stworzenie obszaru wolnego handlu towarami pomiędzy Unią Europejską a Wielką Brytanią. Problem polega na tym, że Zjednoczone Królestwo nie jest szczególnym beneficjentem w wymianie towarowej z Unią. Jego deficyt handlowy z UE sięga niespełna 100 mld funtów (dane ONS za 2016 r.), czyli ok. 5 proc. PKB. Pozostawienie fizycznej wymiany handlowej na warunkach zbliżonych do tego, co obserwujemy obecnie, to bardzo słaba propozycja negocjacyjna, a nawet przysłowiowy "strzał w stopę" dla Londynu. Co ciekawe, w ujawnionym zarysie dokumentu, jak i w głównych założeniach, które przeniknęły do prasy, praktycznie w ogóle nie mam mowy o dostępie do unijnego rynku usług. A to właśnie na tym

najbardziej powinno zależeć Londynowi, gdyż ma on tutaj wyraźne przewagi konkurencyjne nad Unią.

W 2016 r. nadwyżka w brytyjskim handlu usługami z UE, pomijając podróże, wyniosła ponad 30 mld funtów (sam eksport usług do UE to 90 mld funtów). Dominowały w tym względnie przede wszystkim usługi finansowe i ubezpieczeniowe (nadwyżka ponad 20 mld funtów). Wielka Brytania korzystała także z nadwyżki w usługach telekomunikacyjnych czy własności intelektualnej. Zupełnie jednak nie wiadomo, czemu usługi nie znalazły się w planie rządu, skoro to one generują wysokie przychody i nadwyżkę handlową.

### **Unia nie zaakceptuje propozycji. Londyn w fatalnej pozycji**

Gdyby stanąć w obronie Londynu, można zauważyć, że kwestia towarowej wymiany handlowej była ważna ze względu na chęć utrzymania braku fizycznej granicy pomiędzy Irlandią Północną a Republiką Irlandii, co jest nie tylko ważne ze względów logistycznych, ale także politycznych.

Być może premier May chciała także wyciągnąć rękę do Brukseli i pokazać, że jest skłonna do szerokich ustępstw (dostęp do brytyjskiego rynku), jeśli Unia zaakceptuje np. limity przyjęć ekonomicznych migrantów, nie będzie się upierać w kontekście Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości (ETS) czy zrezygnuje z pobierania składek do unijnego budżetu.

Należy jednak pamiętać, że dla Unii to nie są zwykłe negocjacje jak w przypadku innych umów handlowych. Brukselscy negocjatorzy może i będą twierdzić, że to krok w dobrym kierunku, ale jeżeli zobaczą słabość Wielkiej Brytanii, to będą chcieli doprowadzić do takiego porozumienia, które faktycznie niewiele będzie się różnić o realnego uczestnictwa Wysp Brytyjskich we Wspólnocie. To miałyby też być nauczka dla innych państw rozważających opuszczenie UE.

### **Jedynym wyjściem to pozostanie w UE?**

Zaprezentowana propozycja będzie więc początkiem negocjacyjnych porażek Londynu, aż na koniec zostaną do wyboru tylko dwa rozwiązania. Pierwsze z nich to twardy rozwód z Unią, co fatalnie wpłynie na nastroje gospodarcze w kraju i spowoduje załamanie kursu funta. Drugie to np. akceptacja wszystkich podstawowych unijnych swobód, konieczność opłacania składek czy wyższości ETS nad krajowymi sądami. Faktycznie będzie to równoznaczne z pozostaniem Zjednoczonego Królestwa w UE.

Propozycje przedstawione przez brytyjski rząd są zaskakująco słabe i trudno się dziwić, że w niedzielę wieczorem, sekretarz ds. Brexitu, zrezygnował ze stanowiska, a w poniedziałek taką samą decyzję podjął szef resortu spraw zagranicznych. Działania brytyjskiej administracji byłyby zrozumiałe tylko w jednym przypadku. Londyn chce zostać w UE i próbuje znaleźć eleganckie rozwiązanie cofające de facto brexit. Sugerować będzie ono, że nie jest możliwe znalezienie nowych korzystnych relacji z Unią i trzeba przeprowadzić kolejne referendum. W przypadku względnie szerokiego konsensusu politycznego po prawej i po lewej stronie sceny politycznej jego głosowanie zakończyłoby się pozostaniem Wielkiej Brytanii w unijnych strukturach.